

hortensja w krainie absurdu

SILNE.

Hortensja usiadła na brzegu kibla i zapłakała. Ciche kwilenie przerozdziło się w spazmatyczny szloch wstrząsający obleczonym w workowaty dres ciałem. Hortensja roniła krokodyle łzy nad swym ciężkim losem. Wena twórcza opuściła ją już jakiś czas temu, a poza tym nasza bohaterka dawno nie czuła się tak oszukana. Tak zawiedziona i zdruzgotana prawdą, która właśnie do niej dotarła. Żyła bowiem dotychczas w przekonaniu, że królem absurdu jest Monty Python – ale okazało się to kłamstwem.

Obowiązkowa prasówka z każdym kolejnym dniem przyprowadzała Hortensję o coraz bardziej intensywny opad zuchwy. Narastała w niej nieprzereparta ochota na spuszczenie łomotu znamienitej części społeczeństwa, która z okazji ostatnich wyborów parlamentarnych pokazała urnom porażające bladeścią zadki. Siedząc na brzegu sedesu, Hortensja zadawała sobie pytanie o granice narodowej głupoty, ale szybko się zrelektowała. Przecież to jest Polska. Tu jest MIŚ. Tylko teraz taki jakby mało śmieszny z tym swoim odlepionym oczkiem, bo przecież nie wiadomo, co spod tej słomy jeszcze wyskoczy.

Kurwa, pomyślała Hortensja po wyczerpaniu zasobów kanalików łzowych przeznaczonych na jeden dramatyczny występ, po prostu kurwa. Poczucie bezsilności i irytacji powoli ustępowało chęci zalania kartki papieru sarkastycznym słowotokiem. Czyżby wena postanowiła wrócić z wakacji?

Hortensja szybko się ogarnęła i przystąpiła do pisania listu adresowanego do kancelarii pana premiera. Słowa dosłownie same wyskakiwały spod pióra. Hortensja upajała się swym ciętym językiem przesiąkniętym cynizmem. Przedstawiła kilka propozycji, które rząd mógłby w najbliższym czasie wdrożyć w praktykę. Wśród nich znalazły się między innymi:

1. Uznanie owsianki za potrawę satanistyczną z uwagi na jej nazwę wyraźnie kojarzącą się z Owsiakiem, który – jak doskonale wiadomo – jest wicherzycielem, złodziejem i wrogiem Kościoła katolickiego w Polsce.
2. Zakazanie kobietom jazdy na rowerze, ponieważ bezpośredni kontakt krocza z siodełkiem wywołuje u nich niezdrowe podniecenie i negatywnie wpływa na ich możliwości rozrodcze.
3. Wprowadzenie klauzuli sumienia dla sprzedawców zatrudnionych w sklepach handlujących takimi warzywami jak ogórek, cukinia, bakłażan itp. Sprzedawca powinien mieć prawo odmówić wydania tychże produktów klientom, gdyż ich kształt może przywołać na myśl fallusa, w związku z czym zachodzi podejrzenie, iż nie będą wykorzystywane one do celów konsumpcyjnych.

4. Zakazanie trzymania zwierząt w domu, bo ludzie, zamiast iść w niedzielę na mszę, wolą wybrać się z psem na spacer czy pobawić z kotem.
5. Wprowadzenie zakazu sprzedaży jakichkolwiek produktów zawierających zioła, albowiem ich stosowanie nie jest niczym innym, jak propagowaniem praktyk pogańskich. A poza tym każdy światły człowiek przecież wie, że zioła szkodzą i są trujące – i nawet taka niewinna bazylia kusząca aromatem niczym diabeł może doprowadzić do utraty zmysłów.
6. Zakazanie sprzedaży owoców, gdyż ich spożycie powoduje wzrost patologicznych postaw w społeczeństwie, czego doskonałym przykładem jest coraz większa liczba ataków na obywateli dokonywanych przez psychopatów dzierżących w garściach maliny, morele, banany itp. Policyjne statystyki biją na alarm!

SILNE.

Zadowolona ze swego dzieła Hortensja zapakowała list do koperty i w podskokach pognąła na pocztę, radośnie mruczając pod nosem piosnkę własnego autorstwa: „Jestem ciocia dobra zmiana, dziś wygnam z ciebie szatana, tralala”. Jednakże w drodze powrotnej do domu Hortensja doznała nagłego ataku refleksji. Kurwa, a co jeśli oni to wezmą na serio?! Przystanęła, podumała, po czym klęknęła na chodniku i z całej siły przywaliła czołem o krawężnik. Profilaktycznie. Żeby podobne pomysły już więcej jej do głowy nie przychodziły.

Monika Dudzik

Kobieta, która nie godzi się na przedmiotowe traktowanie kobiet i narzucanie im z palca wyspanych ideałów. Miłośniczka książek i seriali, pasjonatka rękodzieła artystycznego i fotografii.

